

Julian Krzyżanowski

"Joachim Bielski : (biografja)", K. Breitmeier, Jasło 1928 ; "Genethliacon Naiasnieyszego Władysława Krolewica Polskiego y Szweckiego od Joachima Bielskiego napisane", L. Zalewski...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 634-636

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

holza (pietyzm), Chr. Janentzky'ego (mystyka i racjonalizm). Są to przeważnie prace z pogranicza historii literatury i filozofji. Inni, wychodząc z intuicjonizmu, zajmują się konstrukcją idei („Wesensschau“), ignorując badanie empiryczne literatury (M. Deutschbein, „Das Wesen des Romantischen“, 1922). E. Ermatinger stara się dotrzeć w swoich pracach do poglądu na świat poety, dając subiektywną historję idei.

W nowszej biografice „mitologizującej“ dąży się do przedstawienia idei jakiejś postaci, zamiast opisu zewnętrznych faktów związanych z osobą twórcy. (Gundolf, Simmel, Bertram). Stanowisko to występuje jaskrawo w sformułowaniu Spenglera: „Natur soll man wissenschaftlich traktieren, über Geschichte soll man dichten. „Metodologiczne podstawy temu kierunkowi dał H. Cysarz („Literaturgeschichte als Geisteswissenschaft“).

Z tego krótkiego przeglądu kierunków współczesnych w nauce literatury wynika, że istnieje wielki „spór metod“ i że ogólny kryzys nauki dotknął i tę dziedzinę. W każdym razie zauważyć się daje powrót do badań empiryczno-psychologicznych i zerwanie z dedukcjami intuicyjno-spekulacyjnymi. I jeszcze jeden ważny wniosek narzuca się: nauka literatury nie może być pozostawiona tylko „zdrowemu rozumowi“ i seminaryjnej tradycji, lecz musi sobie stworzyć i wypracować krytycznie, za przykładem innych nauk, naukowe metody oraz zasady badań literackich.

Jan Bronisław Richter.

Breitmeier K.: Joachim Bielski. (Biografia). Jasło 1928. str. 66.

Zalewski L. ks. dr.: Genethliacon Naiasnieyszego Władysława Krolewica Polskiego y Szwecckiego od Joachima Bielskiego napisane. 1595—1928. (Numer pierwszy Biblioteki Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki). str. 21+3 nlb.

— Zapomniany utwór Joachima Bielskiego. (Odbitka z Przeglądu powszechnego. T. 177. Nr. 531). Kraków, 1928.

Z żywym zadowoleniem bierze się do rąk trzy publikacje, wymienione w tytule; od ostatnich bowiem studjów o Joachimie Bielskim dzieli nas trzy ćwierci wieku, czas więc najwyższy, by pisarzem tym się zająć, skontrolować i ustalić dane biograficzne, zebrane przez Sobieszczańskiego i Nehringa, dopełnić je szczegółami nowemi i nakreślić wizerunek autora „Kroniki Polskiej“.

Zadania tego podjął się p. K. Breitmeier, choć w zakresie stosunkowo szczupłym; chodziło mu mianowicie o stworzenie biografji, by w ten sposób zbudować platformę do studjum nad „Kroniką“. Rezultaty otrzymał nikłe, choć interesujące. Skąpe materiały nie pozwoliły np. stwierdzić daty urodzin; autor opóźnia ją o lat dziesięć, t. j. przyjmuje rok 1550, co zresztą wydaje się bardzo prawdopodobne. Cenną nowością natomiast jest stwierdze-

nie, że wykształcenie młody Bielski odebrał na Śląsku, w Brzegu; ciekawe są również dalsze, hipotetyczne ale prawdopodobne, wywody o późniejszej karierze Bielskiego, obywatelskiej i dworskiej. Całość tych szczegółów dopełnia rozdział, charakteryzujący poetyckie wloty sekretarza królewskiego, dyktowane częściowo przez upodobania historyczne pisarza, częściowo przez obowiązki służbowe.

Z wątplych tych materiałów autor usiłuje skonstruować wizerunek pisarza-humanisty, przyczem w obliczu jego dostrzega zasadniczą dwoistość; Bielski jest dlań „śliskim politykiem“, lawirującym wśród stosunków współczesnych i zmieniającym niejednokrotnie przekonania tak religijne jak polityczne, a równocześnie „człowiekiem jak niewielu prawym“. Sprzeczność tę usiłuje autor wyjaśnić duchem czasu, tendencjami epoki humanizmu, w sposób przypominający poglądy na tę epokę Kaz. Morawskiego. Nie chcę tu wchodzić w to, czy tego rodzaju stanowisko moralistyczno-sędziowskie jest słuszne i potrzebne, trudno mi jednak przystać na metodę rozumowania p. Breitmeiera. Kamieniem obrazu jest dlań fakt, że Bielski był wiernym sekretarzem królewskim, że po sejmie inkwizycyjnym nie poszedł przeciw królowi. Ostrze tego zarzutu stępia jednak sam autor, zaznaczając, że przy królu pozostali przecież ludzie tej miary, co Chodkiewicz i Żółkiewski. Prócz tego zresztą nasuwa się tu pytanie, dlaczego Bielski miał koniecznie spoglądać na Zygmunta III oczyma historyków w. XIX i p. Breitmeiera? Skoro nic nie przemawia za przypuszczeniem, że zdawał on sobie wprawdzie sprawę z błędów polityki królewskiej, służył jej jednak dla kariery, poco wić inkwizytorski bicz z piasku domysłów, budować oskarżenie o oportunizm, skoro to mogło w grę wcale nie wchodzić? Innemi słowy, nie widzę racji, dlaczego z dwu hipotez, równie prawdopodobnych, wybierać tę, która jest przeciw Bielskiemu. A tego rodzaju wypadków jest w małej rozprawce kilka, i przyznam się, że żaden z nich nie wydaje mi się dość silnie umotywowany, tem więcej, że sam autor akcentuje obywatelską prawość i rycerski entuzjazm dawnego pisarza.

Pódkreślenie tych ostatnich elementów w fizjognomji Bielskiego stwarza podstawę dla dwu rozprawek ks. Zalewskiego, któremu udało się odnaleźć panegiryk na urodziny Władysława IV, ogłoszony przez poetę u Siebeneychera w r. 1595. W starannie tłoczonyj książeczce bibliofilskiej ks. Zalewski dał facsimile owego druczku, poprzedzając go przedmową, w której opisał całą serję rzadkich broszur, oprawionych w jeden klocek wraz z „Genethliaconem“, a zarazem streścił wyniki obszerniejszej rozprawki, ogłoszonej w „Przeglądzie powszechnym“. W rozprawce tej zanalizował on wiersz Bielskiego, dochodząc do wniosku, że odpowiada on recepcie Skaligera, pouczającej jak pisać panegiryki, że nadto łączy on formę eklogi Wergilego z treścią polską, podyktowaną przez życie polityczne epoki, z jego żywemi hasłami antytyreckimi. „W ten sposób w ramach wzoru wergiljuszowskiego gratulacje z powodu urodzin królewicza spotkały się z tendencjami,

planami i nadziejami narodowemi, które nawet w panegiryku, wywołanym kurtuazją względem dworu, pośród pochlebstwa i przesady zadźwięczały struną patryjotyczną, nie pozbawioną chwilami szczerości“. Tę piękną klauzulę wstępu autor precyzuje i motywuje w rozprawce, gdzie zestawia „Genethliacon“ z eklogą „ad Pollionem“ i wlicza je do przeobfitej pod koniec w. XVI literatury przeciw-tureckiej.

W związku z tem nasuwa się jedna uwaga: Bielski bardzo pomysłowo wieszczą przyszłość niemowlęciu, które ma wśród Tatarów wzbudzić grozę Witolda, na Turkach zaś pomścić śmierć Warneńczyka. Motyw ostatni, który — jak widać z szkicu Breitmeiera — występuje już w pierwocinach poetyckich Bielskiego, przypomina na pierwszy rzut oka zarówno elegiczne epizody kroniki Strykowskiego, jak i późniejsze ody Sarbiewskiego. Prawdopodobnie więc naturalnem tłem „Genethliaconu“ będzie nietylko publicystyka antyturska, z pozycjami nawet takimi, jak „Prorectwo“ Ps.-Metodjusza, ale i poezja tego pokroju, mająca u nas tylu świetnych przedstawicieli. Związanie utworu Bielskiego z owem tłem jest konieczne o tyle, że dopiero w świetle owego związku możemy zrozumieć pewne szczegóły „Genethliaconu“, jak owe „kapsijskie brany“, któremi Tatarzy zamkną się przed podbojem (echo legendy o Gogu i Magogu) lub humanistyczne łyzy „Tracyskich nimf“.

A wreszcie, i tu, choć o drobiazg chodzi, zmuszony jestem skruszyć kopję w obronie Bielskiego. Sumując w końcowym ustępie rozprawki uwagi o „Genethliaconie“, ks. Z. zarzuca jego autorowi pewne niekonsekwencje, które tłumaczy „przesadą panegiryczną“; mają one polegać na tem, że B. rozwiązaniem sprawy wschodniej odwlekał do czasów męskości Władysława, że wychwalał „pokój złoty“ a zarazem podkreślał konieczność walki, że wreszcie wynosząc syna, jako przyszłego pogromcę Islamu, tem samem poniżał Zygmunta. Wydaje mi się, że pogląd ten obronić się nie da, że humanistyczny panegirysta był jednak konsekwentny, traktował bowiem Władysława nie jako jednostkę, lecz jako przedstawiciela dynastji, przeznaczonej do owdnięcia światem od „hyperborejskiej góry“ po „ostatnich Indów“, dynastji, która od Witolda i Warneńczyka rozpoczęła walkę ze Wschodem, dynastji wreszcie powołanej do położenia kresu tej walce i wprowadzenia pokoju złotego. Na tle dziejów owej dynastji nie mogło być mowy o tem, by któryś z jej przedstawicieli rzucał cień na innego, bo wszyscy zmierzali do tego samego celu. Tego rodzaju konstrukcja historjozoficzna znowuz opierała się nietyle na przesadzie panegirycznej, ile na tradycji panegirycznej, ponadto zaś niewątpliwie wyrażała, jak na to pośrednio szkic Breitmeiera wskazuje, poglądy i pragnienia samego autora.

Juljan Krzyżanowski.

Dr. Käte Laserstein: Der Griseldisstoff in der Weltliteratur. Eine Untersuchung zur Stoff- und Stilgeschichte von...